

# Kali, Ucieczka do raju

Pamiętam kiedyś moje życie jak koszmarne sen,  
zanieczyszczone emocje, zanieczyszczony tlen,  
to ten moment, gdy stanąłem nieruchomo w martwym punkcie,  
pucha moim domem, zatrzymany w czasie nurcie.

Tik tak, tik tak, wskazówka się nie cofa,  
tik tak, tik tak, zniknęło to co kocham,  
leże nie szlocham, znoszę próżni katusze,  
ale czuje jak każda sekunda rozrywa mi duszę.

Być tu muszę, dziś, jutro, pojutrze,  
droga do wolności to przy pasku gada klucze,  
chcę stąd uciec, robię to gdy zasypiam,  
ale gdy się budzę raj znika.

Od apelu do apelu, snuję plany na przyszłość,  
to trzyma mnie przy życiu, tłumi złość, gdy mam dość.  
Teraz już wiem tak teraz już rozumiem,  
czekam na zmartwychwstanie, dzień otwierania trumien.

Ref.

To jedna szansa, szansa jedna na milion,  
aby uciec z tego świata w którym marzenia giną,  
jeśli odbiłeś się od dna tego piekła,  
to nie wracaj tu więcej, nie patrz za siebie, nie zerkaj.

Wychodzę na świat, koniec niewoli wątku,  
cieszę się bardziej niż bym trafił szóstkę w Totolotku,  
uczę się życia ponownie poza celą,  
która była miejscem pogrzebanym sześć stóp pod ziemią.

Coś we mnie w środku zmieniło się na zawsze,  
jestem innym człowiekiem, inaczej na wszystko patrzę,  
muszę się ogarnąć to od losu nowa szansa,  
mam cel przede wszystkim nigdy tam nie wracać.

Po jakimś czasie marzenia uleciały,  
jak ptaki w ciepłe kraje to polski obraz szary.

Nie wiem co robić, walczy we mnie anioł z diabłem,  
mam pracować za grosze czy kraść tak jak kradłem?

Gdy tak czekałem beczynn timerem stojąc w miejscu,  
przypomniałem sobie, że mam talent do pisania tekstów,  
to mój cel z nim chce do raju uciec,  
wydostałem się z piekła już nigdy tam nie wrócę.

Ref.

To jedna szansa, szansa jedna na milion,  
aby uciec z tego świata w którym marzenia giną,  
jeśli odbiłeś się od dna tego piekła,  
to nie wracaj tu więcej, nie patrz za siebie, nie zerkaj.

Jeden świat, jeden Bóg, jeden wróg a Ty w nim,  
jeden kat, jeden ból, jeden trud, ile to już dni?

Drażni Cię ta codzienność szara, w oczy patrz mi,  
widzę w nich strach i nie wiara kocioł jaźni.

Bądźmy poważni, bądźmy ziomku szczerzy,  
nie dojdiesz do niczego wciąż katując na playstation,  
skończ pieprzyć, że nic nie potrafisz,każdy ma jakiś talent, leniu skończ flora palić.

Przestań palić, przestań pić jak Ci nie służy,  
skocz do głębokiej wody zamiast taplać się w kałuży,jeśli cię nuży, codzienny dzień świstaka,przestań z fusów wróżyć, niedoli pokaż fucka.

Znika padaka, gdy obierasz cel, frontalny atak,  
zostań Panem życia, pożegnaj nieboraka,  
gdy nad swoim losem płaczesz to zapamiętaj,  
to Ty kreujesz przyszłość, wszystko w Twoich rękach.

Ref.

To jedna szansa, szansa jedna na milion,  
aby uciec z tego świata w którym marzenia giną,  
jeśli odbiłeś się od dna tego piekła,  
to nie wracaj tu więcej, nie patrz za siebie, nie zerkaj. 2x